



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127

DC

wydanie

4 3
Nr z dn. -02-1973

Z TEATRU

Andrzej Hausbrandt

Teatr z Oklahomy

„Ameryka” — Franz Kafka, przekład — Juliusz Kydryński, adaptacja, reżyseria i scenografia — Jerzy Grzegorzewski, muzyka Stanisław Radwan i Maciej Suzin. Teatr Ateneum (Scena 61), Warszawa.

POD datą 9 maja 1912, Franz Kafka odnotował: „Wczoraj wieczór z Pickiem w kawiarni. Jak mimo całego niepokoju trwam przy swej powieści, zupełnie jak posąg na pomniku wpatrzony w dal i trzymający się mocno postumentu”. A w rok później: „24 maja 1913. Przechadzka z Pickiem. Pycha, bo uznałem „Palacza” za utwór tak dobry. Wieczorem odczytałem go rodzicom; nie ma lepszego krytyka niż ja sam, gdy czytam przed możliwie niechętnie przysłuchującym się ojcem. Sporo mielizn przed niedostępnymi prawdopodobnie głębiami.”

W tych dwu lapidarnych notatkach zamyka się cały Kafka. Samotny jak pomnik, wsłuchany w gardzącego jego pisarską pasją ojca, pełen poczucia własnej wartości i równocześnie trawiony wątpliwościami. „Palacz” to fragment „Ameryki”, owej niedokończzonej powieści, otwierającej trylogię samotności, którą uzupełniły: „Proces” i „Zamek”.

Max Brod — przyjaciel Kafki, któremu zawdzięczamy ocalenie pośmiertnej spuścizny pisarza, pisał o „Ameryce”:

„Z rozmów wiem, że zamieszczony tu niedokończony rozdział o Teatrze z Oklahomy, rozdział, którego wstęp Kafka szczególnie lubił i wzruszająco pięknie odczytywał na głos, miał być rozdziałem końcowym i brzmieć po prostu: „Kafka, uśmiechając się, w zagadkowych słowach dawał do zrozumienia, że jego młody bohater w owym teatrze „nie mającym prawie grania” odnajdzie — jakby dzięki rajskiemu cudowi — zawód, wolność, oparcie, ba, nawet ojczyznę i rodziców.”

A więc maleńka oaza optymizmu na bezbrzeżnej pustyni samotności, jaka jest cała twórczość tego wielkie-

go pisarza? Chyba tak, i dlatego właśnie mam lekki żal do Jerzego Grzegorzewskiego, autora adaptacji scenicznej „Ameryki” i jej inscenizatora w Teatrze Ateneum, za pozbawienie nas wątku promyka nadziei, który rozetlił Kafka, a który on — adaptator i reżyser — zgasił. Bo ostatnim akordem przedstawienia Grzegorzewskiego jest klęska Karla Rossmanna, klęska samotnej śmierci. Jedyna niewierność Kafce, owego najbardziej kafkowskiego z kafkowskich spektakli jakie miałem okazję widzieć.

Grzegorzewski, nie dbając o uporządkowanie logiki utworu, rozwinął przed nami świat przenikających się rzeczywistości, świat koszmarnego snu i iluzycznej ballady, świat okrucieństwa i najwyższych wartości ludzkich. Świat, w który wmontował nie tylko przestrzeń teatralną, przypadkową publiczność innego spektaklu przemieniając w aktorów, ale i nas samych. Widzów — uczestników. Bo, ulegając fascynującemu, szamańskiemu czarom reżysera-scenografa stajemy się elementami owej wymyslanej Ameryki i najbardziej rzeczywistego „Teatru z Oklahomy”, to jest teatru nie mającego prawie granic i obejmującego nas wraz z kawałkiem świata. Otwierające się perspektywy głębi, konkret i nieokreśloność, postacie-symbole i postacie-realia — wszystko to buduje konsekwentnie i spójnie rzeczywistość Kafki. Paradoksalna: nieprawdziwa, a przecież autentyczna.

Wielki, inscenizatorski sukces Grzegorzewskiego, wspiera świetne aktorstwo całego zespołu, na czele ze znakomitym **Olgierdem Łukaszewiczem** (występującym gościnnie) w roli prowadzącej Karla Rossmanna. Z młodziemczą wrażliwością i ufną pewnością przyjmuje złożony świat kafkowskiej Ameryki, interpretując go poprzez naiwne zaufanie do funkcjonowania reguł etycznych i prawnych. Zaufania, którego ceną staje się jego własna egzystencja.

Znakomitą parę wykołofinów spod ciemnej gwiazdy, rynsztok współczesnej cywilizacji, stworzyli: nieco diaboliczny **Andrzej Seweryn** (Delamarche) i uciekinier z Becketta — **Bohdan Baer** (Robinson). **Hanna Skarżanka** w roli Bruneldy paru mistrzowskimi pociągnięciami zarysowała cały „Bulwar Zachodzącego Słońca” i polowę kobiecych konfliktów Williama. **Barbara Rachwańska** nasyciła ludzkim, powszednim ciepłem postać Starszej Pani Kucharki, **Hanna Giza** nie uroniła ani jednego tonu z galerii rozpustnych, przewrotnych i zimnych zarazem bohaterów kafkowskiego panopticonu.

Ważnym, znaczącym elementem tego świetnego — choć na pewno niełatwego w odbiorze — spektaklu jest znakomita muzyka **Stanisława Radwana** i **Macieja Suzina**. Zwłaszcza niepokojące partie na kontrabasie.

.....Wielki Teatr z Oklahomy wzywa was! Wzywa was tylko dzisiaj, tylko ten jeden raz! Kto teraz straci okazję, straci ją na zawsze! Kto myśli o swojej przyszłości, należy do nas!... Jesteśmy teatrem, w którym każdy jest potrzebny, każdy na właściwym miejscu! Gratulujemy z góry każdemu, kto zdecyduje się do nas wstąpić!... To Kafka. Wypada tylko powtórzyć go, odnosząc wezwanie do wielkiego teatru na małej scenie: „Ameryki” według Grzegorzewskiego!